

bardzo wielu mężów, którzy życie swe całe poświęcili badaniu i dociekaniu treści życia ludzkiego, oraz tak doniosłej kwestyi, jak życie pozagrobowe. A choć ówczesne środki naukowe, jakie ci uczeni mieli do dyspozycji, były bez porównania szczuplejsze, niż środki współczesnych uczonych i choć tych środków było daleko mniej, to przecież potęgą swojego umysłu potrafili oni rozjaśnić cały szereg najbardziej zawiłych zadań oraz stworzyć sporo systematów filozoficznych. Imiona tych ludzi i ich dzieła są teraz własnością całej ludzkości.



Skon wielkiego dyplomaty: Konstanty Nigra.

I stwierdzić trzeba, że na dziełach tych właśnie mędrców starożytności kształcą się dziś całe pokolenia, z nich czerpią podstawy swej wiedzy i swych poglądów. Owi mężowie uczeni z czasów starożytnych nazywali się z grecka filozofami, to znaczy miłującymi mądrość. Stąd też i dziś nazywamy tak samo ludzi, którzy miłując prawdę i pragnąc dojść jej źródła, oddają się ciężkiej i nieraz niewdzięcznej pracy naukowej.

Takim filozofem był niedawno zmarły Kuno Fischer, którego podobiznę dziś podajemy. Urodził się na Śląsku w 1828 r. Po skończeniu nauk zaczął wykładać filozofię z wielkim powodzeniem na uniwersytecie w Heidelbergu, lecz wkrótce rząd pruski zabronił mu tego; gdy w kilka lat potem chciał dalej prowadzić swą naukę w Berlinie, nie dopuszczono go i tutaj, aż wreszcie został profesorem na uniwersytecie w Jenie ku ogólnej radości swoich uczniów i tam wykładał do ostatnich dni życia. Pozostawił po sobie wiele cennych prac, których niestety nie mamy jeszcze w polskim języku.

Umizgi cesarza Wilhelma do Francji.

Cesarz Wilhelm lubi urządzać niespodzianki, zjawia się nagle tam, gdzie go najmniej w danej chwili oczekują. Lecz niestety, znana już jest powszechnie ta słabość cesarza i odpowiednie sfery są zawsze przygotowane na jego przyjęcie. Te

błyskawiczne wizyty nie są przytem zupełnie szczerze, gdyż służą one przeważnie do osiągnięcia jakiegoś celu. Cele te są zresztą bardzo rozmaite, czasem bardzo poważne, czasem zupełnie błahe. A tylko zamówienie cesarza Wilhelma II do zewnętrznego blasku, do okazałości i teatralnych wprost efektów,



Smierć uczonego filozofa: Kuno Fischer.

powoduje, że zajmuje się nimi opinia publiczna, że uwieczniają je zdjęcia fotograficzne i opisy, pełne uniesień i uwielbień dla „wielkiego” monarchy.

Tak było i tym razem; książę Monaco urządził śniadanie na swym yachcie „Księżniczka Alicja”, gdy niespodzianie zjawił się cesarz Wilhelm. Mógł być oczekiwać ks. Monaco tej naglej wizyty, gdyż posiadał u siebie magnes na przyciągnięcie cesarskiej osoby w postaci b. francuskiego ministra wojny, Eugeniusza Etienne.

Wszystkie prawie państwa europejskie pozawierały ze sobą przymierza, jedno tylko Niemcy pozostały odosobnione; gniewają się też o to, a cesarz Wilhelm, by zaradzić temu, zaczyna świadczyć różne uprzejmości swemu wrogowi, Francji. Skorzystał też z obecności ministra francuskiego w gościnie u ks. Monaco i nie tylko, że zaprosił p. Etienne na swój yacht „Hohenzollern”, ale wykrył i sposobność tej niespodzianki, by jak najbardziej uprzejmym pokazać się dla Francji.

Na śniadaniu tem miał cesarz ministra koło siebie, prowadząc z nim ożywioną rozmowę przez dłuższy czas.

Portret tak „zaszczyconego” przez cesarza Wilhelma ministra podajemy w dzisiejszym numerze.

Barbarzyństwo w muzeum.

Ludzie o zbrodniczych popędach posuwają się nieraz do takiego barbarzyństwa, na jakie nie zdobyłby się dziki Zulus z Afryki.

Historia przekazała nam Herostratesa, szewca w Grecji, który podpalił wspaniałą świątynię, aby zwrócić na siebie uwagę i w ten sposób przejść do potomności. Rzeczywiście dopiął on swego celu, bo choć w płomieniach znalazł śmierć, imię jego, jako barbarzyńcy, żyje po dziś dzień.

Podobny wypadek zdarzył się obecnie w Paryżu, w najbogatszym na świecie całym muzeum w Luwrze. Otóż 31-letni Paweł Cousin, subjekt ze sklepu korzennego, pokrajał nożem słynny obraz Pous-sina, przedstawiający potop.



Umizgi cesarza Wilhelma do Francji: Eugeniusz Etienne, b. francuski minister wojny.

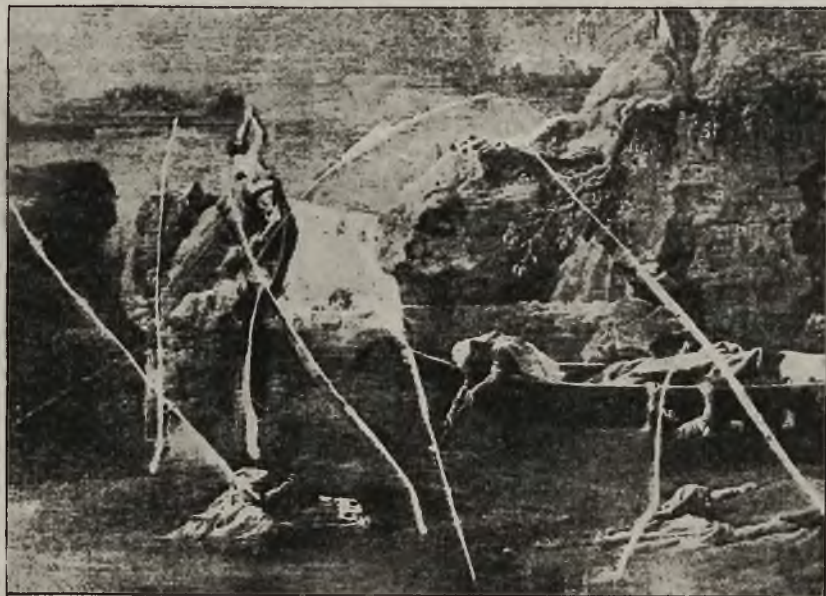
Czynu haniebnego dokonał po południu wobec zgromadzonej publiczności. Przechylił się nagle za baryerkę, ogradzając obraz i począł się nad nim pastwić nożem. Gdy służba rzuciła się na złoczyńcę, było już za późno, obraz został pokrajany na kilka kawałków.

Przy aresztowaniu nie stawiał żadnych przeszkód, mówiąc: „prowadźcie mnie na policję, umyślnie to uczyniłem”. — Tłumaczył się tem, że „chciał zrobić przykrość rodzinie, która go opuściła, nie przysyłając mu pieniędzy”. Z zemsty dla swej rodziny wyrządził krzywdę nie do naprawienia całej cywilizacji, bo choć obraz naprawiono, znać jednak uszkodzenia, jak o tem można się przekonać z załączonych rycin, przedstawiających obraz przed zniszczeniem i po dokonanych wandalizmie.

Wypadek w Luwrze odświeżył w pamięci naszej niedawne wypadki w auli uniwersytetu lwowskiego, gdzie gromada studentów ruskich pokrajała nożami cenne portrety rektorów uniwersytetu. W Luwrze dokonał jednak szalonego czynu człowiek niskiego pochodzenia i nie mający nic wspólnego z nauką i sztuką. We Lwowie zaś okazała tę samą dzikość i ten sam brak kultury młodzież akademicka, podnosząc równocześnie żądanie otwarcia uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim.



Barbarzyństwo w muzeum: Obraz przed zniszczeniem.



Barbarzyństwo w muzeum: Obraz po zniszczeniu.